

Polski Titanic nabiera wody

7 listopada 2013

Komisja Europejska przewiduje dla Polski wzrost gospodarczy w tym roku na poziomie 1,3 proc., choć równie dobrze może się okazać, że polskie PKB będzie jeszcze niższe i wyniesie zaledwie ok. 1,1 proc. Ten wielce rachityczny wzrost gospodarczy to nie żadne ożywienie czy pędząca gospodarka, lecz raczej niebezpieczna stagnacja w tzw. dolnym stanie wód, a nawet powolne cofanie się. Tym bardziej, że jednocześnie KE zakłada, że gdy idzie o deficyt sektora finansów publicznych w Polsce to ten gwałtownie podskoczy, aż do 4,8 proc. Jeśli by jednak jeszcze doliczyć wszystkie te długi, które MF J.V.Rostowski poukrywał po różnych szufladkach, ów deficyt może sięgnąć 5,5 proc. w relacji do PKB. A to właśnie ten wskaźnik jest decydujący dla KE, tym bardziej, że wcześniej w ciemno polski rząd zaakceptował i podpisał Pakt Fiskalny, w którym obowiązujący deficyt strukturalny ma wynosić zaledwie 0,5 proc.

Jesteśmy objęci nadal procedurą naprawczą w ramach tzw. procedury nadmiernego deficytu, w którym dopuszczalna granica deficytu to zaledwie 3 proc. Co szczególnie niebezpieczne dla polskich finansów publicznych to fakt, że deficyt budżetu państwa wzrósł aktualnie do poziomu 40 mld zł i, co szczególnie alarmujące w ciągu 1 miesiąca – października wzrósł aż o 10 mld zł. To prawdziwy szok nie tylko dlatego, że do końca roku pozostały jeszcze dwa miesiące, ale dlatego również, że 350 firm planuje jeszcze grupowe zwolnienia ok. 40 tys. pracowników, a blisko 1300 firm może zbankrutować.

Oczywiście wzrost polskiego PKB na śladowym poziomie 1,3 proc. to znacznie mniej niż tylko 0,5 proc. wzrost PKB w Niemczech, bo tam wzrost gospodarczy tworzą głównie firmy i banki niemieckie, u nas w Polsce zaś takie firmy jak Volkswagen, Opel, Siemens, Real, Tesco, Auchan, BASF, Bayer, BRE Bank, ING itd. Ma to niewiele wspólnego z polskim Produktem Narodowym

Brutto. Choć więc statystycznie na papierze mamy jeszcze formalnie wzrost PKB to realnie wyraźnie pogarsza się sytuacja fiskalna i materialna polskiego społeczeństwa, gwałtownie rośnie zadłużenie, skala ubóstwa i utrzymuje się wysokie bezrobocie. Sytuacja staje się tym bardziej groźna, że Prezydent RP może skierować ustawę o OFE do Trybunału Konstytucyjnego. Wszystko wskazuje na to, że rządowy skok na OFE może się nie powieść w konfrontacji z lobby OFE, z grupą posłów skupionych wokół G.Schetyny i J.Gowina. Wtedy katastrofa w finansach publicznych jest murowana, a wizja załamania się budżetu i potencjalnego wewnętrznego bankructwa całkiem realna. Już dziś załamanie się dochodów podatkowych w budżecie państwa jest ewidentne, w tej sferze będziemy się dalej pograżać, ale jak ma być inaczej gdy prawie cały wartościowy – dochodowy majątek narodowy został wyprzedany w ręce obcego kapitału.

Coroczny transfer zysków z Polski za granicę to obecnie ok. 70 mld zł, zagraniczne firmy zarobiły według NBP w 2012 r. ponad 14 mld euro. Nasz „Sztukmistrz z Londynu wspólnie z Nikodemem Dyzmą wodzą za nos, nie tylko polską opinię publiczną opowiadając bajeczki na lewo i prawo jak to świetnie sobie radzimy z kryzysem bo nam rośnie PKB. W te opowieści, że Polska jest potęgą gospodarczą uwierzył chyba nawet Sekretarz Stanu USA J.Kerry – niewątpliwie jesteśmy potęgą w produkcji drewnianych palet, uprawie i eksporcie jabłek, malin i truskawek, a ostatnio nawet szminek i cieni do powiek. Na razie jednak głównie jesteśmy dużym rynkiem zbytu, rynkiem taniej siły roboczej i wielkim pożyczkobiorcą, który płaci bardzo wysokie odsetki. Przy wzroście PKB 1,3 proc. czy nawet 2,5 proc. nie tylko nikogo nie dogonimy no chyba, że Burundi czy Kirgizję, ale raczej będziemy się cofać, żeby kogoś gonić musielibyśmy się rozwijać w tempie 5-6 proc.

Przy 1-2 proc. wzroście nie ma żadnych szans na rozwiązanie tak fundamentalnych kwestii jak: bezrobocie, niska dieta, ogromne 1 bln zł zadłużenie publiczne i blisko 0,8 bln zł

zadłużenie prywatne, rosnącej biedy, fatalnej służby zdrowia czy wielkiej emigracji ludzi młodych. Obecny nędzny wzrost gospodarczy to balansowanie na granicy recesji i totalnego zadłużenia i tak napędzany jeszcze gasnącą budową kawałków autostrad, galerii handlowych w każdym powiatowym mieście i kredytami konsumpcyjnymi, na które większości Polaków już nie stać.

Z pewnością rozwijamy się wolniej, niż rośnie nasze zadłużenie, a to tak naprawdę oznacza, że właśnie się zwijamy i kurczymy. Przy obecnym wzroście PKB rzędu 1,3 proc. i przyszłorocznym, na razie planowanym na 2,5 proc. przeciętny Polak musi się liczyć z pogorszeniem własnej sytuacji materialnej i wzrostem bezrobocia. Co prawda już dziś każdy ustawiony przetarg, przekręt prywatyzacyjny fikcyjne obroty, fałszywe faktury, handel wewnątrz wielkich korporacji ich własnych spółek też tworzy wzrost PKB. Za chwilę nawet będzie można do polskiego PKB doliczyć jeszcze zyski z prostytucji, przemytu towarów, handlu narkotykami, więc na papierze może się poprawić. Źródełko z dochodami budżetu państwa wysycha w zastraszającym tempie, a ministerstwo finansów niezwykle prymitywny sposób zaostcza jeszcze skrajny fiskalizm. Znosi się na to, że będzie tylko gorzej. Zagrożony może się okazać nawet ten znowelizowany budżet tegoroczny, jak i zwłaszcza ten na rok 2014, któremu w razie wpadki z ustawą o OFE zabraknąć może ponad 20 mld zł.

Obecny rząd, żeby załatać coraz większą dziurę w burcie statku pod nazwą „Polski Titanic”, który gwałtownie nabiera wody zdążyli już rozebrać i wyprzedać wszystkie szalupy ratunkowe, a ostatnie koło ratunkowe pod nazwą „Skok na OFE” trzyma dziś w swym ręku Prezydent RP. Zamieszanie i kompromitacja z tym bblem prawnym, choć można było skorzystać ze sprawdzonego węgierskiego rozwiązania, wszystko to może spowodować odpływ z polskiego rynku miliardów dolarów i gwałtowną zmianę polskich obligacji, co już przepowiada Bank Credit Suisse. Wtedy wizja wcześniejszych wyborów może okazać się całkiem realna.

Autor: Janusz Szewczak

Źródło: Stefczyk.info